

# DZIAŁ GOSPODARCZO LEŚNY.

---

## Nowy środek przeciw uszkodzeniom kultur przez sarny

przez

Marcina Grabowskiego.

---

Od roku 1871, to jest od czasu wydzierżawienia polowania Towarzystwu łowieckiemu, powiększał się stan zwierzyny w lasach Lisowieckich z każdym rokiem. Towarzystwo nie zważając na znaczne koszta w pierwszych latach dzierżawy, postanowiło rozmnożyć zwierzynę, a osobliwie sarny, których stan był bardzo opłakany.

Znacznemi kosztami osiągnięto cel; stan sarn powiększył się do tego stopnia, że zaczął zagrażać zagajnikom leśnym.

Z pojawieniem się pierwszego śniegu, gromady sarn oblegały kultury świerkowe i obgryzały je do szczętu, co trwało zwykle aż do wiosny. Całe plantacye trzeba było po największej części na nowo zasadzać.

Ta klęska trwała od r. 1875 do r. 1880. Używano wszelkich możliwych środków: cięto podczas zimy osiki, wożono siano do lasu w mniemaniu, że brak pożywienia zmusza sarny do szukania go w sadzonkach świerkowych, lecz przypuszczenie to okazało się mylnem, ponieważ sarny ogryzły osiki, zjadły siano, a kultury zniszczyły. Dopiero w roku 1881 przyszedłem na szczęśliwy pomysł smarować sadzonki mazią czyli osadem produkowanym przy destylacyi nafty, sądząc, że nietylko zapach nafty sarny od sadzonek odstraszy, lecz sama sadzonka posmarowana mazią, stanie się dla sarny niespożywną. Zachodzi jeno pytanie, czy maź sadzonkom nie poszkodzi.

Za zezwoleniem c. k. Dyrekcyi lasów i domen przedsięwzięłem w r. 1881 próbę na 394.000 sadzonek świerkowych. Skutek

okazał się jak najpomyślniejszy, gdyż na wiosnę nawet 1% obgryzionych sadzonek nieznaleziono, a przy sadzonkach obgryzionych znachodzono obgryzione części sadzonki na ziemi leżące jako dowód, że sarna obgryzłszy wierzchołek sadzonki pomazanej mazią, zaraz go wyrzuciła jako kąsek niesmaczny.

Nadto przekonałem się, że maź uzyskana przy destylacji nafty jest dla sadzonek świerkowych zupełnie nieszkodliwą — pączki sadzonek świerkowych choćby były mazią całkowicie zalapione, rozwijają się na wiosnę całkiem swobodnie — szpilki świerkowe pomazane mazią zostają przy drzewie, korze sadzonki maź nie szkodzi, a przyrost się nie zmienia. Mamy tedy dostateczne dowody, że maź produkowana przy destylacji nafty jest dla roślinności drzewnej nieszkodliwą.

Nieszkodliwość mazi zależy od tego, czy takowa jest czystą czyli nie. Czystą i nieszkodliwą jest tylko wtedy, jeżeli nie jest zmieszana z witryolem, którego przy destylacji nafty zwykle używają. Potrzeba zatem przy zamówieniu mazi zabezpieczyć się u producenta, ażeby dostarczył takowej bez przymieszki witryolu.

Maź zmieszana z witryolem spaliłaby każdą sadzonkę; także przestrzegam każdego od mazi, czyli osadu produkowanego przy produkcji gazu.

Dalsze doświadczenie z mazią poczyniłem w roku 1882 na sadzonkach dębowych, które rok rocznie przez sarny niemiłosiernie obgryzane bywały. Skutek okazał się jak najpomyślniejszy i nieszkodliwy.

Pomazywanie sadzonek świerkowych mazią należy przedsiębrać w pierwszych dniach października w dzień pogodny; gdyż w dzień słotny maź nie czepia się mokrych szpilek sadzonki.

Cała czynność pomazywania mazią odbywa się w następujący sposób:

W naczynie drzewiane z rączką wielkości do 2 liter nalewa się dwie trzecie części mazi; robotnik trzyma w lewej ręce naczynie, macza palce prawej ręki całkowicie w mazi, pociągnie nimi po brzegu naczynia, ażeby na palcach zanadto grubo mazi nie zostało i takowa nie ciekła. Następnie bierze robotnik sadzonkę w rękę i pociąga z dołu ku wierzchołkowi tak, ażeby maź nietylko na szpilkach bocznych gałązek, lecz i na szpilkach wierzchołka sadzonki pozostała; poprawiając ręką drugi raz wierzchołek, ażeby szpilki naokoło wierzchołka mazią były

obsmarowane; nie troszcząc się czy kora lub pączki sadzonki są zalepione lub nie. Przy kulturach w rzędy, może jeden robotnik (używałem kobiety i dzieci) dziennie 1.000 do 1.500 sadzonek pomazać. Jeden kilogr. mazi wystarcza na 1.000 do 1.500 sadzonek i kosztuje we fabryce 5 ct.

Jak wyżej wspomniałem, rozpoczynałem pomazywanie sadzonek świerkowych mazią w pierwszych dniach października. Sadzonki dębowe radzę pomazywać później; albowiem do połowy października, a nawet i później trzymają się jeszcze na sadzonkach dębowych liście i utrudniają pomazywanie pręcików, a przytem często w pierwszych dniach października bywają dnie ciepłe, przez co maź ściekłaby po gładkich pręcikach na dół, a sarny mogłyby je ogryźć.

Dalsze doświadczenie z mazią poczyniłem w roku 1881 na kulturach szpilkowych nawiedzonych przez szeliniaka sosnowca, które w większej części zniszczone zostały, pomimo wczesnego zarządzenia znanych środków tępienia.

Tutejszy c. k. nadzorca lasowy Rudolf Wolski będąc przekonanym o nieszkodliwości w mowie będącej mazi, posmarował takową pniaczki kilkuset sadzonek świerkowych, śledząc pilnie, czy na nich szeliniak się nie pojawi.

Przekonał się w przeciągu kilku dni, że sadzonki z pomazaniami mazią pieńkami zostały nienaruszone — sąsiednie zaś niemazane tem więcej naokoło pieńka obgryzione zostały. Przekonawszy się sam o tem naocznie, zarządziłem dalsze pomazywanie pozostałych jeszcze nienaruszonych sadzonek, które też do dnia dzisiejszego jak najlepiej rosną.

Byłoby nader pożądanem doświadczać więcej użycia mazi w kulturach sosnowych do tępienia szeliniaka; byłby to bowiem środek nierównie tańszy, niż praktykowane dotąd wyławianie tego owada.